

Patriotyzm racjonalny Autor tekstu: **Emil Faguet**

Tłumaczenie: **Antoni Lange**

"Patriotyzm jest przeszkodą w ukochaniu ludzkości. *Societas generis humani* nie istnieje dla patrioty" jest to zarzut, jaki czynią najczęściej idei Ojczyzny.

Voltaire oczywiście nie zapomniał o tym zarzucie i taki protest wygłosił w imieniu humanizmu: „Smutne bardzo, że często, aby być dobrym patriotą, trzeba być nieprzyjacielem reszty rodu ludzkiego. Starożytny Katon, ów dobry obywatel, przemawiając w senacie, kończył zawsze: "zresztą sądzę, że Kartaginę zburzyć należy". Być dobrym patriotą — to znaczy życzyć swemu miastu, aby się zbogaciło handlem i było silne orężem. Oczywiście, że dany kraj nie może nic zyskać, jeżeli drugi nie traci i że nie może zwyciężyć, nie szerząc nieszczęścia. Takie więc jest położenie człowieka, że skoro życzysz sobie wielkości swego kraju — musisz życzyć nieszczęścia sąsiadom. Ten, co by chciał żeby jego ojczyzna nie była ani mała ani wielka — byłby obywatelem wszechświata".

Byłoby istotnie do życzenia, być może, aby żądza potęgi nie istniała, aby nie istniała nigdzie między ludźmi. Nie wiem, prawdę mówiąc, rzeczywiście, czym byłby człowiek bez indywidualnej żądzy potęgi i bez żądzy potęgi zbiorowej. Sądzę, że byłby on tak jałowy, że jakiś gatunek zwierzęcy zająłby jego miejsce w rządach planety i zrobiłby z człowieka w rychłym czasie swoje bydło juczne. Ale przypuśćmy, że jest do życzenia, aby człowiek był pozbawiony woli do potęgi. Nieszczęście polega na tym, że zawsze była na ziemi pewna liczba ludzi, którzy mieli tę wolę i że oni to opanowywali innych. Można więc przypuszczać, że ludzie tacy będą zawsze i jeżeli to ma być prawdą, to zawsze będą narody i zawsze będą granice. Przypuśćcie że pewnego dnia ludzkość, znużona rywalizacją i współdążeniem do jednego złotego runa, zatrzymuje się w spoczynku i w abstynencji pragnienia; taki był mniej więcej nastrój ducha znacznej części ludzkości, mianowicie Cesarstwa Rzymskiego począwszy od II w. po Chr. — przypuśćcie takie zjawisko. Wystarczy, że jakaś minimalna część ludzkości rozbudzi w sobie dążenie do lepszego bytu, wystarczy, że minimalna część ludności czuje się źle u siebie z powodu klimatu lub mniejszej płodności gruntu, a natychmiast skorzysta ona z owego stanu *bezwoli* pozostałej reszty gatunku ludzkiego, aby sobie, gdzie zechce, wykrajać imperium; i oto znów granice odbudowane.

Ostatecznie narody — to nic innego jak twarde pestki rodzaju ludzkiego, które otoczyły się częściami miękkimi lub zmięczonymi ludzkości. Czyż zawsze będą w ludzkości części twarde i części miękkie? Rzecz godna wiary. Zawsze będą narody — i zawsze będzie konieczność patriotyzmu, albo konieczność rezygnacji i niewoli. Rzecz prawdopodobna.

„Patriotyzm, mówi Voltaire, to znaczy być nieprzyjacielem reszty ludzi".

Nie tak. To znaczy być przekonanym, że pozostała reszta ludzi może stać się waszym nieprzyjacielem. To znaczy być przekonanym, że pozostała reszta ludzi chce być potężną. Jest to przekonanie, zupełnie zgodne ze zdrowym rozsądkiem i oparte na obserwacji.

— Ale zastąpić tę wzajemną nieufność wzajemną ufnością — czyż nie byłoby to nieskończenie lepiej?

— Zapewne. Ale jest to optymizm, którego nie szukajmy u Voltaire'a i którego niewątpliwie, nawet pisząc to, co tu przytaczam, nie miał on zupełnie; oczywiście takie wzajemne zaufanie miał za złudzenie i był z góry przekonany, że ci coby to zaufanie mieli, zostaną oszukani, a zysk cały osiągną ci, co będą zaufanie to udawali.

Ostatecznie, nawet w kraju urządzonym na sposób kulturalny, nawet otoczonym opieką prawa i doskonałymi wykonawcami tego prawa, co czyni człowiek uczciwy? Nie jest złodziejem, ale przewiduje, że może być okradzionym i odpowiednio zachowuje ostrożności. Jakże chcecie, co ma czynić naród wobec innych narodów, w układzie międzynarodowym, to znaczy, w układzie wolnego współzawodnictwa, które nie może być przełamane, ani umiarkowane żadnym prawem, ani żadną siłą legalną, a nie może być uregulowane właśnie skutkiem nieufności wzajemnej, dostatecznie uzbrojonej, aby doprowadzić do pożądaných wyników. U niektórych narodów, patriotyzm jest wolą dążącą do potęgi tak energiczną, że równa się nienawiści względem rodzaju ludzkiego, równa się jednej z tych miłości, co są podobne do nienawiści. U większości jest to tylko pragnienie, aby nie uleść zjednoczeniu. U innych wreszcie, uczucie to nie istnieje; ale wtedy, wiecie to dobrze niema zaufania względem innych ale raczej rezygnacja mniej albo więcej świadoma, że się idzie ku zagładzie; obojętność dla życia, słabość, która zgadza się na wszystko przez obawę wysiłku i przez to, co prezydent Roosevelt nazywał „dusze spróchniałe".

— Spraw że o Boże, aby wszystkie narody świata doszły do takiej spróchniałości, gdyż wtedy nie istniałyby ani ufność, ani nieufność wzajemna, ale spokój powszechny i łagodność ogólna.

— Zgoda. Ale wystarczy, aby jeden naród miał duszę nieco gwałtowniejszą, a wnet ta powszechna spokojność nie da się zaprowadzić, i stąd należy wnosić, że rodzaj ludzki nie jest, zdaje się, stworzony do takiej słodyczy powszechnej.

— Należy ku temu dążyć.

— Tak. Większość podniosłych i szlachetnych idei ludzkich są to rzeczy, które się nigdy nie zrealizują, ale które korzystnie jest próbować urzeczywistnić; należy do tego dążyć, ale właśnie przez patriotyzm można do tego dążyć realnie i realnie do tego się zbliżać. Czy nie uważacie, że patriotyzm pozostaje w stosunku odwrotnym do ducha partyjnego? Naród podzielony mało się troszczy o nieprzyjaciela zewnętrznego istniejącego, czy możliwego. Naród, który ma oko zwrócone w stronę Hannibala — uspokaja, odkłada lub zapomina swoje walki cywilne. Jeżeli tak jest, naród patriotyczny, choćby mały, stanowić będzie naród silny, którego nikt się nie ośmieli zaczepić i spokój powszechny będzie wynikiem patriotyzmu tego narodu.

Spokój powszechny, który bez wątpienia nie będzie miał charakteru trwałości ale który trwając czas dłuższy, daje ludzkości pewne przyzwyczajenie do tego spokoju ponieważ możemy tu mówić tylko w przybliżeniu — taki spokój powszechny przybliży ludzkość do chwili, gdy stanie się niewzruszonym.

Naród podzielony, a zatem słaby, dający wciąż innym pokusę, aby ci go zdobyli, lub podzielili, lub wojnę o niego toczyli - utrzymuje w ludzkości stały stan ducha pożądania agitacji gorącej. Włochy podzielone, Niemcy podzielone, Polska podzielona — łupy, które same się wskazują zdobywcom, budząc niejako ku sobie ambicje narodów silnych, podtrzymywały i ożywiały w Europie przez całe wieki nastrój zdobywczy.

Nie tylko więc patriotyzm nie jest nienawiścią rodu ludzkiego, ale chociaż nie jest jego miłością, wygląda *jakby był nią*; jest on w istocie ochrońcą mimo woli. Człowiek, o którym mówi przysłowie amerykańskie: „człowiek który mówi mało i ma dobry kij”, może być uważany za egoistę. Może i jest nim. Ale jest zarazem dobroczyńcą ludzkości. „Panie, nikt nie pomyśli, by mnie zaczepić. Przez to samo utrzymuje spokój. Zasłużyłem się sprawie porządku powszechnego”.

Odpowiadają, że nie mniej prawdą jest, że patriotyzm dąży do wojny, w tym sensie przynajmniej, że każe o niej myśleć nieustannie, również, że często ku niej popycha. Owóż wojna jest największą klęską ludzkości... Religie — przyczyna wojen cywilnych; patriotyzm — przyczyna wojen międzynarodowych; oto dwa ziarna śmiertelne, które należy zniszczyć.

Tu myśliciele, którzy bronią wojny, dzielą się, jak sądzę, na dwie kategorie: jedni uznają wojnę z powodu patriotyzmu, drudzy chcą patriotyzmu z powodu wojny; jedni podtrzymują ideję wojny, ponieważ ojczyzna może potrzebować siły, inni sławią patriotyzm, *aż*by wojna istniała, która ich zdaniem, jest rzeczą doskonałą. Pierwsi widzą w wojnie konieczność, którą zresztą opłakują; drudzy widzą w niej instytucję zachowawczą cnót ludzkich. Pierwsi mówią: „Bądźcie patriotami dla wszystkich powodów, jakie wam są wiadome i zrezygnujcie się po męsku na wojnę, nie kochając jej nawet jak Marek Aureliusz, gdy tego wymaga potrzeba ojczyzny”. Inni mówią: „Szczęśliwą jest rzeczą, że istnieją ojczyzny, gdyż to z konieczności od czasu do czasu wywołuje wojnę; owóż wojna jest sama przez się zbawienna, wojna jest zdrowa, wojna ma siłę moralną głęboką, wojna jest świętą”.

Stu filozofów wykladało tę doktrynę; nikt nie wyłożył jej świetniej niż Anatole France na tej sławnej stronicy, gdzie w pełni dał upust swoim uczuciom, jak to się mówi: „reakcyjnym”, swojej umysłowości średniowiecznej — i, powiedzmy ściślej, swemu głębokiemu poczuciu arystokratycznemu.

"Cnoty wojskowe były kolebką wszystkiej cywilizacji. Przemysł, sztuka, urządzenia polityczne - wszystko z nich wypływa. Pewnego dnia wojownicy, zbrojni we włócznie z kamienia gładzonego, zamknęli się wraz z żonami, dziećmi i stadami poza wałem z kamieni nieobrobionych. Był to pierwszy gród. Ci dobroczyńcy wojownicy stworzyli w ten sposób ojczyznę i państwo. Zapewnili bezpieczeństwo publiczne. Pobudzili sztuki i rzemiosła pokojowe, których przedtem niepodobna było uprawiać. Powoli wywołali wszystkie wielkie uczucia, na których się opiera państwo jeszcze dzisiaj, gdyż wraz z grodem stworzyli ducha porządku, oddania i ofiary; posłuszeństwo prawom i braterstwo wśród obywateli. Mamże wyznać, że im więcej nad tym myślę, tym mniej się ośmielam pragnąć końca wojen. Lękam się, że gdyby znikła ta wielka i straszliwa potęga, zamarłyby wraz z nią cnoty jakie ona rodzi, a na których do dziś opiera się nasz budynek społeczny. Unicestwicie cnoty wojskowe, a całe społeczeństwo cywilne runie.

Ale gdyby to społeczeństwo miało moc odbudowania się na nowych zasadach, może by zbyt drogo zapłacono za ten pokój powszechny, gdyby go przyszło kupić za cenę uczuć męstwa, honoru

i poświęcenia, jakie wojna żywi w sercu ludzi".

Te wyrazy tak poważne, budzą rozagę i bez wątpienia zawierają wiele prawdy. Byłaby to zapewne inna ludzkość i niewątpliwie niższa pod pewnym względem od dzisiejszej, ludzkość w której by zniknęła wojna; Nietzsche powiedziałby: ludzkość, w której by nadczłowiek nie tylko już nie istniał, ale w której nie miałby ani sposobności, ani idei, ani jakiegobądź możliwości narodzić się i zjawić. Byłaby to żałoba po czymś wielkim w ludzkości — owego dnia, w którym wojna zostałaby wytępiona.

Jednakowoż, mówiłem nieraz, że jeżeli walka jest człowiekowi konieczna, co się wydaje prawdą, po zniknięciu wojny, pozostanie jeszcze niemało powodów do walki — i ludzkość, wyzwolona od wojny niekoniecznie musi skończyć na uwiadzie, którego się lękają myśliciele, jak Proudhon i Anatol France. Należę więc do tych, którzy przyjmują z rezygnacją wojnę z powodu patriotyzmu, nie zaś do tych, co podtrzymują patriotyzm, by ocalić wojnę. "*Summum, Brute, nefas civilia bella fatemur*" „Wojna domowa, przyznaję, to najgorsza z rzeczy okropnych".

A przecie wszystkie wojny są to wojny domowe; ale należy spoglądać na wojnę okiem smutnym i nieustraszonym, gdy nadejdzie potrzeba ojczysta.

Rezygnacja taka jakiz daje zysk? Pozostawmy na boku kwestię tchórzostwa i odwagi, honoru i bezecności. Rezygnacja, powtarzam, jakiz daje zysk? Nie prowadzić wojny? Jeszcze będziecie ją prowadzić, gdy wszedłszy w skład narodu, który was podbije, zmuszeni będziecie walczyć przeciw innym narodom, które ów naród zechce podbić, przeciw narodom, które i możecie kochali, lub które przynajmniej na was nigdy nie napadały.

Cóż zyskacie? Spełnicie obowiązek, polegający na robieniu czegoś, co chcielibyśmy ustanowić jako zasadę powszechną, będąc przy tym pewnym, że zasadą powszechną jest — nie walczyć? Ale oto zjawia się ktoś, kto gwałci to prawo powszechne, i gwałci je sam, przy czym zmusza innych do takiego samego gwałtu, a wy, którzy stosujecie się do tej zasady powszechnej, słuźycie właśnie jej, zwalczając tego, kto ją gwałci.

Cóż zyskacie? Składacie ojczyznę na ofiarę ludzkości, to znaczy niektórych z waszych braci wszystkim naszym braciom, albo raczej miłość własną niektórych z waszych braci, wszystkim waszym braciom? Ależ ojczyzny swej nie ofiarujecie bynajmniej ludzkości, tylko narodowi, który was napadnie, ponieważ ludzkość, podzielona na narody, trwać będzie jeszcze, kiedy wy będziecie podbici, a starcia między narodami trwać będą zarówno po waszym zaniku, jak i przed nim.

Jedyny wypadek, w którym by zrzeczenie się samoistności z waszej strony było istotnym poświęceniem się dla ludzkości miałby miejsce wówczas, gdyby cały wszechświat, prócz was, składał się z jednego narodu. Wówczas przerwać wojnę, albo pokój zbrojny, wyrzec się samoistności byłoby rzeczą rozumną i człowieczeńską. Zrozumiałem jest więc dlatego w III w. po Chr. że ten lub ów naród wschodni poddawał się bez walki cesarstwu rzymskiemu.

I jeszcze nas uczy historia, zdaje się niewątpliwie, że owe olbrzymie cesarstwa, bardzo zbawcze, przyznaję, dla ludzkości, są przeznaczone na szybkie zniknięcie, na rozkład i mają pozostawić narodom nowym, które są zawsze mniej więcej narodami starymi, możliwość odtworzenia się na ruinach wielkiego mocarstwa. Przeto w jakim celu poświęcać uczucia najszlachetniejsze najczystsze i najzdrowsze, dążyć do jakiegobądź zjednoczenia dalekiego, niewątpliwie chimerycznego, a które w każdym razie będzie kruchym i jednodniowym? Czyż nie lepiej iść za prawem naturalnym, które zdaje się na tym polegać, aby ludzkość żyła odrębnymi narodami, we współzawodnictwie często pokojowym, czasami wojennym?

Uważajcie nadto, że usunąwszy na bok wszelkie uczucie, chwilowo dla potrzeb wykładu - *istnieje bądź jak bądź interes ludzkościowy*, istnieje bądź jak bądź interes cywilizacji, a zatem ludzkości, by utrzymać ojczyzny, ponieważ ojczyzny wyobrażają obyczaje cywilizacji, które znikają wraz z nimi i nigdy już nie ukazują się na nowo. Rozważmy. Nauczyciele francuscy, którzy starają się unicestwić ideję ojczyzny, albo nie wiedzą zupełnie czego chcą — albo też, ponieważ inne narody nie mają zupełnie tej idei, chcą, aby Francja została pochłonięta przez Niemcy, lub też podzielona pomiędzy Niemcy, Anglię i Włochy.

Jestże to pragnienie humanitarne? Jestże to pragnienie cywilizacyjne? Nie, ponieważ istnieje geniusz Niemiec, geniusz Anglii, geniusz Włoch; istnieje też geniusz Francji — i ten, tak świetnie reprezentowany przez tych samych nauczycieli, jest całej ludzkości użyteczny. Ilekroć naród jaki ginie, cywilizacja się cofa.

— Czyż wynika stąd, że gdy Saksonia i Bawaria zlały się z cesarstwem niemieckim, cywilizacja się cofnęła. Gdy Akwitania i Prowansja wcielone zostały do Francji — cywilizacja poniosła stratę?

— Ależ to wnioskuje istotnie i właśnie dlatego mówię, że nie należy nigdy dopuszczać, aby

ojczyzna, jakakolwiek jest, zginęła. Broniąc jej bronisz zawsze pierwiastku cywilizacji, który w ludzkości, takiej jaką tworzą wielkie aglomeraty — zniknie lub będzie mniej czynny. Gdy wcielenie doszło do okresu ostatecznego, obowiązkiem twoim z kolei jest bronić swoją wielką ojczyznę, jako stanowiącą z kolei element cywilizacyjnie poszczególny i oryginalny, który nie powinien zginąć, przy czym, o ile można, zachowujcie w swojej małej ojczyźnie geniusz odrębny jej właściwy. Obowiązkiem ogólnym, obowiązkiem wiecznym jest bronić swej ojczyzny; obowiązkiem teraźniejszym, dla każdego pokolenia - jest bronić ojczyzny takiej jaka istnieje.

I skoro, mimo wszystko, nadejdzie czas, przypuszczając że nadejdzie, gdy ludzkość tworzyć będzie jeden naród, wtedy: albo cywilizacja zostanie zniszczona — rozumiem, cywilizację artystyczną i literacką, cywilizacja naukowa, choć też omdlewająca, będzie mogła trwać mimo wszystko, — albo, właśnie przez utajone przetrwanie geniuszów poszczególnych różnych narodów, przy pomocy tych wstrząśnień jakie budzi zawsze wola do potęgi takiej lub innej grupy ludzkiej, ognistszej niż inne, nastąpi nowy układ energii i powstaną nowe narody, albo odrodzą się stare.

Widzimy zatem, że zawsze istnieje obowiązek obecny kochania i bronięcia ojczyzny, choćby tylko w tym interesie cywilizacji ludzkości, na który się powołujemy, aby tę ojczyznę porzucić.

Niektórzy jednakże, pod wpływem już to nadziei humanitarnych, już to swych idei politycznych, nie negując patriotyzmu, wnoszą do tego uczucia pewne odcienie, które przynoszą zaszczyt ich umysłowości, ale są szczególnie niebezpieczne. Jedni wyznają niejako patriotyzm prowizoryczny, inni patriotyzm warunkowy. Jedni mówią: „Należy jednocześnie kochać ojczyznę i pragnąć, aby nadszedł dzień, w którym ludzkość będzie jedną rodziną i gdy wszystkie chorągwie będą spalone w ogniu radości”. Innymi słowy: należy kochać ojczyznę i pragnąć, aby zniknęła. Nie jest to sprzeczne w sobie jako idea; ale jest tak sprzeczne jako uczucie, że nie znam nic bardziej osłabiającego ducha i bardziej niszczącego. Wychowując dzieci w ten sposób — przyzwyczajamy je żyć w nieustannym konflikcie obowiązków, i należy się obawiać, że obowiązek wybrany będzie ten, który łatwiej wykonać: „kocham ojczyznę; ale ponieważ niemniej uwielbiam też ludzkość, jestem spokojny, co zresztą dobrze oddziaływa na moje zdrowie”. Oto rozumowanie, jak mi się zdaje, nieuniknione, do którego prowadzi patriotyzm prowizoryczny.

Tu można przytoczyć nieco z twierdzeń Corneille'a lub, jeżeli wolicie, z dążeń ogólnych Corneille'a. Dla niego nie tylko obowiązek jest trudny, ale to właściwie, co jest trudne — jest obowiązkiem. Nie jest to ściśle w znaczeniu ogólnym, ale niewielka będzie omyłka gdy, *na wypadek sprzeczności obowiązków*, postawimy taką zasadę: w razie sprzeczności obowiązków, obowiązek trudniejszy powinien mieć pierwszeństwo. Zatem ojczyzna przed ludzkością.

Pragniemy jedynie jako rzeczy od nas niezależnej, aby w ludzkości nastąpiło braterstwo powszechne; pragniemy i chcemy, jako rzeczy zależnej od nas, aby nasza ojczyzna była dobroczyńcą ludzkości przez swój geniusz wynalazczy w naukach i sztukach — i aby nigdy o swojej zagładzie nie myślała z zupełnym spokojem.

Patriotyzm, który nazwałem warunkowym, polega na tym: kocham swoją ojczyznę zgodnie z przyczynami, jakie mam, by ją kochać. Kocham swoją ojczyznę, na przykład, dlatego, że jestem republikaninem i że moja ojczyzna ogłosiła równość wśród ludzi, oraz wszechwładzę ludu. Kocham ojczyznę, na przykład dlatego, że był to przez wieki całe kraj wierności dynastycznej par excellence. Kocham ojczyznę, na przykład, albowiem jest ona córką najstarszą kościoła i t. d.

Taki patriotyzm na pierwszy rzut oka nie ma charakteru warunkowego, zdaje się oparty na rozumowaniu. Ale ponieważ jest oparty na rozumowaniu, jest zatem uwarunkowany, a ponieważ jest uwarunkowany — jest warunkowy. Gdyż ostatecznie powiedzieć: kocham swój kraj dlatego, że ma taką a taką cechę — to znaczy, gdyby tej cechy, którą kocham, nie miał, to bym go nie kochał; i to znaczy jeszcze: gdy kraj mój tej cechy mieć nie będzie, nie będę go kochał.

Dobry republikanin, który powiada: „kocham Francję dlatego, że ogłosiła zasady r. 1789” — nie wyobraża sobie, że jest emigrantem. Jest on zupełnie taki sam, jak ten, co powiada: „Kocham Francję dlatego, że jest dynastyczną” — i który zatem z chwilą, gdy Francja przestała być dynastyczną — emigruje z kraju. Jest on zupełnie taki sam, jak ten, co powiada: „Kocham Francję, gdyż jest ona najstarszą córką Kościoła — i który zatem emigruje z chwilą, gdy Francja zerwała z Rzymem. W istocie i rzeczywiście trzech ludzi, których wyobraziłem, nie są Francuzami, choć się Francuzami nazywają; pierwszy ma za ojczyznę Deklarację praw człowieka, drugi — Królestwo, trzeci — Katolicyzm, i przyznają się do narodowości francuskiej w miarę tego, czy Francja — stosownie do czasu — jest katolicką, rojalistyczną czy republikańską.

Bez wątpienia, jeżeli ostatecznie wasz kraj nie ma nic, co byście mogli w nim kochać, nie możecie go kochać samego w sobie. Zgadza się na to; jednakże nie należy zanadto analizować powodów, jakie macie, by kochać swój kraj; inaczej w rychle skończy się na tym, że kochać będziecie nie swój kraj, ale te powody, które wam każą go kochać, co w danym wypadku znaczy

tyleż, co go nie kochać wcale.

Jest to zupełnie to samo, co wypowiada Chamfort przez usta kochanka, bardzo dobrego psychologa. Dama powiada mu: "*To, co Kocham w tobie, jest — to...* Zatrzymaj się, błagam cię. Jeżeli o tym wiesz, jestem zgubiony". Oczywiście. Jeżeli nie kochasz mnie dla zalet które odkryłaś we mnie, sądząc, że je posiadam, a których jutro mogłabyś we mnie nie znaleźć, jestem bardzo niespokojny o naszą miłość.

— Należy więc kochać swój kraj na ślepo?

— W istocie — tak — jak ojca i matkę. Należy go kochać — i rzecz to bardzo łatwa — takim, jakim jest, zdając sobie zresztą sprawę z powodów, dla jakich się go kocha, jednakże w taki sposób, by sobie powiedzieć, że choćbyś nie znalazł żadnego powodu do kochania tego kraju, kochałbyś go jeszcze.

Dlatego to miłość małej ojczyzny stanowi sam rdzeń patriotyzmu, ponieważ mała ojczyzna jest tą, którą się kocha instynktowo i która może nie być taką, by się nią zachwycać i nie być godną miłości by ją kochać.

*

Niniejszy tekst jest fragmentem dziesięciotomowego racjonalistycznego wywodu filozoficznego pt. *Dziesięć przykazań miłości*. Poszczególne tomy: *Kochaj samego siebie, Kochaj kobietę, Kochaj rodzinę (ojca, matkę i dzieci), Przyjaźń, Kochaj starców, Kochaj pracę, Kochaj ojczyznę, Kochaj prawdę, Kochaj obowiązki, Bóg*.

Emil Faguet

Ur. 1847, zm. 1916. Profesor historii literatury na uniwersytecie w Paryżu, członek Akademii Francuskiej, odznaczony medalem Legii Honorowej. Jest autorem monografii Voltaire'a (1894), Gustave Flauberta (1899), André Chéniera (1902), Émile Zoli (1903) oraz cyklów studiów na temat literatury XVII, XVIII i XIX wieku. Napisał także wiele prac na temat dramatu klasycystycznego i romantycznego (Corneille, 1885), liberalizmu, pacyfizmu oraz feminizmu. Inne jego znaczące dzieła to: *Liberalizm, Kult niekompetencji, Politiques et moralistes du XIXe siècle (Polityka i moralność XIX wieku, 1892), La Tragédie française au XVIe siècle (Tragedia francuska XVI wieku, 1883), Pour qu'on lise Platon (Odczytywanie Platona, 1905), L'Anticléricalisme (1906) czy L'Art de lire (Sztuka czytania, 1912).*



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-11-2016)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10058) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10058>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną

własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl